Nr 517. Kraków, Wtorek 8 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 109

Święto kupieckie.

Kupiectwo polsko-katolickie obchodzi jutro bardzo uroczyście święto Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny, jako święto patronki polskiego stanu kupieckiego. To pielęgnowanie tradycyi i uczuć religijnych przez nasze kupiectwo jest rzeczą chwalebną i godną szczerego uznania. Przyczyniło się ono niemało do wytworzenia w naszych polsko-katolickich kołach kupieckich zdrowej atmosfery społecznej, rzadkiej w dzisiejszych czasach harmonii między pracodawcami a pracobiorcami, jaka dotychczas faktycznie istnieje — zwłaszcza w łonie kupiectwa krakowskiego.

Życzyć też należy, ażeby w niemniejszej mierze w tej właśnie tak ważnej sferze społecznej wytworzyło się — gorące poczucie obowiązków narodowych i narodowej solidarności z całem społeczeństwem. Wyrażając to życzenie, nie chcemy przez to bynajmniej podnieść zarzutu, jakoby ogół naszych polskich kupców poczucia tego nie posiadał. Z wielkiem zadowoleniem nawet stwierdzić możemy, że mamy wśród naszych kupców dużo gorących patryotów, którzy poczuwają się do obowiązków narodowych nietylko w dziedzinie swej obywatelskiej działalności, lecz także w zakresie swoich interesów handlowych, którzy gdy ogół narodowy wydał hasło bojkotu towarów, narzucanych nam przez naszych wrogów — z całą gotowością, nieraz nawet z ujmą dla swoich zysków handlowych, hasła tego usłuchali i ściśle je przeprowadzili w praktyce. Obok tych atoli nie brakuje jesze takich, którzy hasło to, a tem samem interes i dobro swego społeczeństwa ignorują i lekceważą i wciąż jeszcze oddają się na usługi chciwego na grosz polski przemysłu prusko-niemieckiego. Jeżeli więc wyrażamy powyższe życzenie — czynimy to jedynie w tym celu, ażeby dobrzy patryoci wśród kupiectwa naszego sami wpływali w organizacyach swoich na mniej dobrych i pobudzali ich do większej gorliwości w szanowaniu woli narodu, do takiej samej solidarności w sprawach narodowych, jaką już przeprowadzono w przestrzeganiu i święceniu jutrzejszego święta kupieckiego. Niechże sklepy wszystkich bez wyjątku kupców polskich będą zawsze taksamo ściśle zamknięte dla wojażerów i agentów pruskich, jak w dniu jutrzejszym zamknięte będą dla kupujących z powodu święta Patronki naszego kupiectwa!

Żywotny interes całego naszego społeczeństwa wymaga, ażeby polski handel i polski przemysł rozwijał się jak najpomyślniej, ażeby rósł i potężniał z dnia na dzień. Dziś jeszcze niestety ogromna większość handlu i przemysłu w naszym kraju spoczywa w rękach obcego żywiołu, który umie tylko ciągnąć zyski z polskiego ogółu, tuczyć się krwawo zapracowanym jego groszem, a w zamian za to nic mu nie daje, do żadnej wobec narodu naszego nie poczuwa się powinności, co więcej, na każdym kroku świadomie szkodzi mu i osłabia jego siłę odporną wobec zewnętrznych przeciwników i wrogów. Tym obcym szkodliwym żywiołem jest — czego chyba tak wyraźnie zaznaczać nie potrzebujemy — osiadłe wśród nas Żydostwo. Społeczeństwo nasze, jeżeli pragnie wznieść się na wyższy poziom dobrobytu, jeśli nie chce zmarnieć, lecz wywalczyć sobie przyszłość lepszą, musi jak najrychlej wyzwolić się z tej zależności od Żydów w dziedzinie swego handlu i przemysłu, musi stworzyć własny rdzennie polski handel i przemysł w takich rozmiarach, iżby w zupełności zaspakajać mógł wszelkie jego potrzeby. Da się to osiągnąć jedynie i wyłącznie przez najściślejsze przestrzeganie hasła: „Swój do Swego!“ Publiczność polska powinna nareszcie zrozumieć, że wolno jej zanosić grosz swój jedynie i wyłącznie do tych, **którzy czują i myślą po polsku**, którzy są z krwi i kości polskiej, uważają się za synów narodu polskiego, zobowiązanych poświęcić wszystko dla jego dobra. Dopóki publiczność nasza tę konieczność lekceważyć będzie, dopóki chętniej wstępować będzie do sklepów, gdzie na jej polskie żądania odpowiada się łamaną polszczyzną lub nawet wprost napół niemieckim żargonem — niż do handlów prawdziwie polskich — dopóty ani kupiectwo polskie należycie rozwinąć się nie zdoła, ani w niczem nie polepszy się smutny materyalny byt naszego społeczeństwa w tej części Polski.

Z drugiej atoli strony i kupcy nasi powiedzieć sobie powinni, że tylko ci z pośród nich mają prawo do żądania wydatnego poparcia od swoich. którzy we wszystkiem, nawet w dziedzinie interesu spełniają **swoje narodowe i społeczne obowiązki.**

Znaczna część naszego polskiego kupiectwa nie stała do niedawna jeszcze na wyżynie swego zadania także pod względem ściśle fachowym i zawodowym. To uznają także wybitni przedstawiciele naszego handlu i to za ich staraniem już zmienia się na lepsze. Istniejące u nas organizacye kupieckie starają się o to usilnie, a ich organ krakowski „Kupiec polski“ działa w tym kierunku gorliwie i skutecznie.

Miejmy więc nadzieję, że gdy z tej strony nie ustanie praca nad udoskonaleniem zawodowem, a z drugiej i publiczność polska — do czego pismo nasze nawołuje w każdym numerze — uważać będzie za swój narodowy obowiązek przestrzeganie hasła „Swój do swego“ — wytworzy się między obu stronami harmonijne współdziałanie, które nas wyzwoli z pod przewagi obcych pasożytów w naszym organizmie narodowym i umożliwi nam pomyślny rozwój także w dziedzinie ekonomicznej. Oby to stało się jaknajrychlej — tego szczerze życzymy kupiectwu naszemu wobec jutrzejszego święta.

* * *

Od pewnego czasu objawia się wśród naszej młodzieży kupieckiej silny ruch na rzecz zupełnego święcenia niedzieli. Pomocnicy handlowi żądają, ażeby w niedziele i święta sklepy handlowe zupełnie były zamknięte i by pracownikom w zawodzie kupieckim dana była możność swobodnego, dłuższego wytchnienia po całotygodniowych trudach.

Żądanie to uważamy za najzupełniej słuszne, za postulat prostej sprawiedliwości! Zawód kupiecki nie jest łatwym, wymaga on od tych, którzy mu się poświęcają, niemałych wysiłków fizycznych i umysłowych, przeważnie bowiem jeszcze praca w naszych handlach trwa dziennie 11, 12 a nawet 14 godzin.

Po tak wyczerpującej pracy należy się pracownikom kupieckim rzeczywiście słuszny świąteczny wypoczynek. Ich obowiązki zawodowe wymagają dziś nadto bezustannego kształcenia się w najrozmaitszym kierunku. I na to powinni wyzyskać czas wolny i spokojny. Jeźli zresztą czeladź rzemieślnicza w wielu rodzajach rękodzieł już ma wolne niedziele i święta jeżeli także zwykli robotnicy przemysłowi wolni są od pracy w dniach świątecznych — dlaczego właśnie pracownicy handlowi tej samej ulgi uzyskać by nie mieli? Jest ona pożądaną i konieczną nawet zwłaszcza ze względu na najmłodszych wśród zawodowców handlowych, na uczniów sklepowych, którym takie wytchnienie jest potrzebne już dla samego rozwoju i zdrowia fizycznego.

Nie wątpimy też, że nasi polscy-chrześcijańscy pryncypałowie nie będą się opierali spełnieniu słusznego tego żądania. Dali oni już niejeden dowód należytego zrozumienia potrzeb swoich pracowników, więc zapewne i tego ustępstwa im nie odmówią. Chodzi tylko o to, ażeby znalazła się wśród nich w tym kierunku zupełna solidarność. Miejmy nadzieję, że się znajdzie, a dalej, że nowa ta reforma stanie się także pierwszym krokiem do reformy naszych stosunków „handelkowych“ — owych restauracyi przy sklepach towarów kolonialnych i spożywczych, w których dotychczas młodzież kupiecka nawet w dni świąteczne żadnego niemal niema spoczynku i wytchnienia. Miejmy nadzieję, że będzie to pierwszy krok i na uciążliwej drodze do zrealizowania ważnego postulatu chrześcijańsko-socyalnego a mianowicie do zupełnego zamykania szynków w niedziele i święta.

Z drugiej strony nie zapoznajemy bynajmniej także trudności, jakie nasuwają się w tej sprawie. Jedną z głównych będzie konkurencya kupców żydowskich, którzy bogdaj, czy zastosują się do tej tak koniecznej reformy. Środki na to atoli znaleźć się muszą! Ma je w ręku zwłaszcza publiczność polsko-chrześcijańska. Jeźli przyzwyczaiła się już do zamkniętych w niedziele i święta handlów mięsa — przyzwyczai się i do tego, że i inne swoje zakupna na dzień świąteczny dokonywać będzie zmuszona w dni poprzednie. Niechże przytem pamięta, że w interesie polskiego handlu, w interesie własnym **nie będzie jej wolno** wówczas popierać zakupnami swemi tych handlów, które się do zupełnego spoczynku niedzielnego nie zastosują. Niechże raz wreszcie zdobędzie się na energię i zrozumienie swoich obowiązków narodowo-społecznych! Tylko w takim bowiem razie możemy wytworzyć u nas znośne dla wszystkich stosunki!

Giełda
wobec ostatnich wypadków politycznych.

Wypadki i komplikacye, spowodowane i wytworzone przez aneksyę krajów okupowanych wywołały omal, że nie panikę na giełdzie wiedeńskiej. Że tak było i że obawiano się tego „omal“, dowodem uspakajające wkroczenie komisarza rządowego, który autorytetem swojego upełnomocnionego „dementi“ starał się burzę zażegnać, co mu się też w rzeczywistości udało. Czy obawy były uzasadnione? czy mieli racye spekulanci giełdowi, rzucając owoce swoich giełdowych zabiegów na targ dla ratowania rosnących ich debitów, przez spadek kursów w Bankach wiedeńskich? odpowiedź na to jedna. Nie! Że wojna sama w sobie straszna, sto razy straszniejszą jest dla giełdy, to rzecz wiadoma nawet dla laika. Ale nie tu tylko szukać trzeba przyczyny złego. Bezwątpienia, że spadek kursów wytworzyły sytuacya polityczna i widmo nowych komplikacyi, a może nawet wojennych zawikłań na Bałkanie, ale przyczyną może mocniejszą bo podkładową tego spadku, jest ogólne osłabienie targu wiedeńskiego i pewnego rodzaju apatya tego targu. Znać to w sposobie przyjmowania każdej krytycznej wiadomości bez zastrzeżeń i podnoszenia się z tych niepotwierdzonych powodów temperatury na termometrze chorej giełdy. Potwierdzeniem, że tak jest, są giełdy zachodnio-europejskie, które mimo, że w pierwszej chwili po ogłoszeniu aneksyi Bośni i niezawisłości Bułgaryi notowały nagły spadek, obecnie notują zupełnie normalnie. Jeżeli rzeczywiście giełdy są miarą polityki zagranicznej, to na giełdzie wiedeńskiej w przeciwieństwie do Londynu, Paryża i Berlina znać pewnego rodzaju depresyę, a to wcale nie pocieszający horeskop na przyszłość.

O ile jednak chory, wrażliwy jest na każdą wiadomość krytyczną, o tyle skwapliwiej przyjmuje również wiadomości pocieszające. Tak się sprawa ma i z naszą giełdą. Wiadomości ostatnie brzmią nieco pomyślniej. „Wojowniczość“ europejska przez przewlekania dyplomatyczne sama osłabia pierwsze wrażenia swoich porywów i wygładza horyzont finansowy w Wiedniu. Oficyalny „Kursblatt“ giełdowy jest tego najlepszym dowodem. Dla lepszej oryentacyi podajemy następujące zestawienia z ostatnich trzech tygodni:

	21 listop.	28 listop.	4 grud.
4% renta wspólna	95·25	94·45	94·50
4·2% renta srebrna	98·50	97·35	97·—
Austr. renta koron.	95·45	94·45	95·—
Austr. renta złota	114·80	114·70	114·75
Węg. renta koron.	91·40	90·25	91·20
Węgier renta złota	109·85	109·—	109·60
Losy państ. z r. 1860	153·—	150·25	152·70
„ „ z r. 1864	263·50	213·—	254·—
Akcye Anglobanku	290·40	283·—	284·50
„ Bankverein	508·50	496·—	498·50
„ Austr. Zakł. Kred. ziemsk.	1027·—	1010·—	1021·—
Akcye Zakł. Kred. austr.	626·75	612·50	617·50
Akcye Länderbanku	426·50	413·—	416·70
Akcye węgier. banku kred.	731·—	710·—	715·—
Akcye Banku austro-węg.	1750·—	1734·—	1740·—
Akcye Unionbanku	531·—	512·50	514·25
„ Alpiny	633·50	615·50	623·—
„ Żeglugi na Dunaju	927·—	907·—	914·—
Akcye kolei północnej	5010·—	4980·—	4990·—
Akcye kolei państw.	677·—	658·—	664·30
Akcye kolei południowych	112·75	103·50	103·—

Różnica kursów między 28 listopadem a 4 grudniem znajduje się już w kieszeniach Żydów kapitalistów wiedeńskich, kosztem tych, którzy dla braku pokrycia swoich kursowych rachunków w bankach i domach komisyjnych, papiery na giełdę puszczać musieli, obniżając temsamem ich wartość w dalszym ciągu. Jak zresztą wszędzie tak i na giełdzie forsa pieniężna zdobywa wszystko, wytwarza „strach“ i odbiera równowagę mniej pewnym spekulantom, którzy swojemi zleceniami sprzedaży dolewają oliwy do ognia, wzniecanego od czasu do czasu przez baronów z Leopoldstadtu. Na razie ogień ugaszony, kursa utrzymują się z nieznacznem balansowaniem i zdaje się, że wojownicze usposobienie Czarnogóry i Serbii więcej na rynek wiedeński wpływu mieć nie będą.

Daleko większą szkodę austryackiemu przemysłowi i haute finance przynieść może turecki bojkot towarów austryackich. — W pierwszym rzędzie szkodę poniesie produkcya i eksport krajów koronnych w drugiej towarzystwa transportowe. Straty na razie trudno obliczyć, wykaże je częściowo bilans tegoroczny za drugie półrocze i bilanse za rok przyszły, o ile nie uda się dyplomacyi przez swoje zabiegi lub przez finansowe odszkodowanie Turcyi otworzyć na nowo na Wschodnie rynki zbytu dla austryackiego eksportu. Stawiać horoskopy na przyszłość wobec niepewnej sytuacyi zewnętrznej jest rzeczą trudną; życzyć by tylko można, aby dyplomacya i z nią przemysł autsryacki wyszedł zwycięsko z tej walki o byt — z parawanową polityką wielkobrytyjskiego olbrzyma — on to bowiem jest rzeczywistym aranżerem i reżyserem obecnej zawieruchy politycznej.

List z Podola.

(Radykalna partya ruska. — Księża ruscy w jej służbie. — Praca dla ludu polskiego. — Ludowe obchody rocznicy jubileuszowej. — Wiejski teatr amatorski.)

Tarnopol, d. 5 grudnia.

Do niemałej już liczby powiatów galicyjskich, trawionych najskrajniejszym radykalizmem ruskim przybył nowy: tarnopolski. Pracowała nad tem od kilku lat partya, zorganizowana dopiero od roku i grupująca się w towarzystwie „Narodna Wola“. Na jej czele stoi włościanin — radykał, Stefan Harmaty, pochodzący ze wsi Kupczyniec, gdzie ogniskuje się cały ruch radykalny, który zdołał już nawet wybrać posła sejmowego w osobie osławionego podczas ostatniej sesyi sejmowej posła Pawła Dumki. Program partyi radykalnej zbliża się pod pewnym względem do socyalistycznego; jedni i drudzy mają te same „ideały“ socyalistyczne z tą różnicą, że ci radykali zarzucają swoje sieci przedewszystkiem na chłopów. Pod względem religijnym żądają radykali pełnej swobody, żeby „sprawa wiary była pozostawioną dobrej woli każdej jednostki“. Streszcza się ten program krótko w słowach: „bez popa i cerkwy“, tego programu trzymał się też i podczas ostatnich wyborów „sławny“ — takim go partya mieni — poseł Dumka.

Pod opiekuńczemi skrzydłami tej partyi znalazło schronienie kilkunastu księży ruskich w tarnopolskim powiecie. Fakt ten dla nas zupełnie niezrozumiały. Jak ci księża w jednej osobie umieją godzić przekonania ateistyczne partyi radykalnej ze swem powołaniem i sukienką duchowną — to jest dla nas

---

E. Ballestrem.

DZIWNA HISTORYA.

13)

Zawahałem się oczywiście z położeniem podpisu, a wówczas oczy lady Wiridis spoczęły na mnie z takim wyrazem, iż wyznaję to szczerze, chłodny dreszcz strachu przeniknął całą moją istotę. Zmuszony byłem zebrać wszystkie siły ducha, aby stawić czoło jej żądaniom.

— A więc! — zawołała ona wtedy — z tej to strony wieje wiatr, skłaniający małżonka mego do wprowadzania owych klauzuli, które są dla mnie zniewagą. Przyjmijcie dzięki moje Samuelu Boswell i bądźcie pewni, że potrafię się wam wywdzięczyć za wyświadczoną mi dziś przysługę.

— Nie rozumiem mylady — odparłem, siląc się na spokój — w czem uwłaczać wam może zanotowanie klauzuli, której celem jest uszanowanie woli ś. p. zgasłego lorda.

— Jakimże prawem ważycie się zarzucać mi, że nie spełnię jej z własnej woli.

— Serce ludzkie ulega zmianom mylady i nikt zaręczyć nie może, czy po leciech okażecie taką, jak dziś gotowość.

— A gdyby i tak było! — syknęła lady Wiridis, nie hamując już swego gniewu. — Nie wasza to już sprawa troskać się o to Samuelu Boswell.

Na to nie miałem w istocie odpowiedzi, obejrzałem się więc na lorda St. Bride ufając, że mi przyjdzie z pomocą, on przecież wzruszył tylko ramionami i odwrócił oczy unikając mojego wzroku. Ta opłakana słabość jego wobec niesłusznych uroszczeń rozjątrzonej niewiasty, rozgoryczyła mnie tak dalece, że odbiegła mnie chęć stawiania im dalszego oporu.

— Spełniłem tylko obowiązek mój mylady, wskazując małżonkowi waszemu, w czem uchybia przyjętym na siebie zobowiązaniom. Skoro jednak, jak widzę, rzecz ta nie leży mu wcale na sercu, nie wyrzeknę już ani słowa, choćby przekazać chciał St. Bride-Hall samemu szatanowi. I zdjęty gniewem przyłożyłem na dokumencie pieczęć, jak tego odemnie żądano i opuściłem ten dom nieszczęsny od dziś na pastwę pysznej i przewrotnej kobiecie. Następnego dnia lord Francis odwiedził mnie na mojem probostwie i rzekł, witając mnie ze smutnym uśmiechem.

— Wiem przyjacielu, że oburzony jesteś tem co nazywasz występną moją słabością, ale ty nie znasz małżonki mojej i nie wiesz jaki demon dumy króluje w jej chłodnem sercu. Nie przebaczyłaby mi nigdy, gdybym okazał jej niewiarę. Przyrzekła mi jednak uroczyście, że w razie gdybym wcześniej od niej zeszedł z tego świata, spełni święcie wszelkie zobowiązania ciążące na rodzie naszym.

Chciałem odrzec na to, że nie postawiłbym stopy na moście ufundowanym uroczystemi przyrzeczeniami lady Wiridis, ale nie wypowiedziałem tych słów, natomiast wymknęły mi się gorsze jeszcze, które mi gniew podszepnął.

— To już wasza rzecz mylordzie, odparłem, co do mnie lękam się tylko, aby jedyna dziś spadkobierczyni St. Bride Hall, nie doszła przedwcześnie do posiadania swego dziedzictwa. — Czarna śmierć, która przed jej przybyciem była tu gościem nieznanym, może znów zawitać w progi waszego zamku. Zaledwie wyrzekłem te nierozważne słowa, a wnet czynić zacząłem sam sobie gorskie i zasłużone wyrzuty. Jakto ja posłannik miłości i zgody zasiewam oto ziarno nienawiści i gniewu, wszczepiając w serce człowieka jad najczarniejszych podejrzeń?

Dałbym też był wiele za to, gdybym mógł cofnąć to, co wyrzekłem, a przecież zdawało mi się równocześnie, że inna to wola, nie moja własna, włożyła mi w usta ostrzegające słowa. Podniosłem wzrok niepewny na twarz lorda St. Bride w przekonaniu, że dostrzegę w oczach jego płomienie gniewu za to posądzenie rzucone na kobietę, którą ubóstwiał pomimo wszystko. Nie dojrzałem w nich jednak nic podobnego. Natomiast oczy te wyrażały nieopisaną zgrozę, zwróconą przeciw czemuś nie nazwanemu, a przerażającemu go swą okropnością. Po chwili uspokoił się, a na usta jego powrócił zwykły bolesny uśmiech. Pożegnał mnie uściśnieniem dłoni i wyszedł, nie powracając już do sprawy testamentu.

I tak nadszedł ów dzień 17-go września, który był dniem urodzin lorda Francis, dzisiejszego pana na St. Bride-Hall. Dzień taki bywał zwykle obchodzony z wielką uroczystością, a w roku tym lady Wiridis, która po raz pierwszy święcić go miała wraz z młodym swym małżonkiem, dołożyła wszelkich starań, aby wszystko odbyło się z większą jeszcze niż zazwyczaj okazałością. Wielka sala jadalna ustrojona została kwiatami i kobiercami, z większym jeszcze przepychem niż na przyjęcie królowej. Stoły uginały się pod ciężarem złotych i srebrnych naczyń, ustawionych na śnieżnej białości obrusach przetykanych złotą i srebrną nicią. Podczaszy zamkowy wydobył z piwnic najprzedniejsze kosztowne wina — a w kuchni wypiekano ciasta kunsztowne i przeróżne marcypany przyrządzane na sposób włoski. Dla służby zamkowej i wioskowego pospólstwa pieczono na rożnach całkowite sztuki bydła, wytoczono też dla nich ogromne kufy miodu i piwa.

Zdawałoby się jakby lady Wiridis chciała kłam zadać krążącym pogłoskom, iż pożycie jej z małżonkiem nie było wzorem zgody i szczęśliwości. Odrzuciwszy od siebie zwyczajną powściągliwość w datkach dla biednych okazała się dziś nietylko hojną, ale rozrzutną, sypiąc na wszystkie strony ofiary w złocie i srebrze. Mimo to wszystko, idąc po nabożeństwie do zamku, gdzie zaproszony byłem wraz z innymi biesiadnikami, czułem na duszy dziwny ciężar i jakby gniotący ucisk! Przypisywałem to niezwykle dziś palącym promieniom słońca, bo mimo że był to już początek jesieni, powietrze parne było, upalne i duszące, jak się to dzieje w miesiącach lipcu lub sierpniu. Gdym przybył zastałem już tam zgromadzonych gości, a byli to ludzie, którzy zazwyczaj raz tylko lub dwa w ciągu roku zasiadali przy stole zamkowym, sąsiedzi i urzędnicy, przeważnie podwładni lorda St. Bride. Żony ich i córki ukazały się na sali dopiero po ukończeniu uczty, a wówczas zabrzmiała muzyka i rozpoczęły się tańce, którym przewodniczyli lord sam i lady Wiridis we własnych osobach, przy asystencyi dworskich ludzi, niosących w ręku płonące pochodnie.

Lord Francis St. Bride przybrany był w piękny i kosztowny strój z białego atłasu, małżonka zaś jego która kroczyła obok niego z wrodzonym sobie majestatem, przywdziała także, stosownie do starych zwyczajów, najpiękniejszy i najdroższy strój jaki posiadała. Była to właśnie owa żółta suknia z ciężkiego adamaszku suto przetykanego złotem, którą lady Wiridis miała już była na sobie w czasie odwiedzin królowej, a która omal nie ściągnęła na nią niełaski monarchini. Cały przód sukni przyozdobiony był różnobarwnymi klejnotami, a w czerwonych włosach mylady połyskiwały zielonym ogniem, przedziwnej piękności szmaragdy. Na dumnej białej szyi, okręcony miała sznur pereł tak wielkich i pięknych, że za ich cenę można było jak powiadano zakupić całe hrabstwo. Pięknie to było z jej strony, że przystroiła się z takiem staraniem i tyle sobie zadała trudu, dla przyjęcia gości, którzy nie byli jej równi stanem, jako podwładni jej małżonka.

(Dokończenie nastąpi.)

niezgłębioną zagadką. Co więcej. Ci księża podczas walki przedwyborczej byli najgorliwszymi agitatorami partyi radykalnej a gdy wybrany został radykalny kandydat prowadzili go jakby co najmniej swego metropolitę w tryumfalnym pochodzie do sali Mieszczańskiego Bractwa.

Partya radykalna w ubiegłym roku żywo przejęła się dążeniami pogłębienia haseł programowych na wsi i w ciągu niedługiego czasu odbyła po wsiach dwanaście zgromadzeń, na których omawiano przeważnie sprawy polityczne, przed wyborem posła sejmowego na 35 wiecach rozwinięto agitacyę za tym kandydatem a niedawno w okresie przedwyborczym do Rady powiatowej odbyto kilkadziesiąt zebrań. Agitacya ta wydała pożyteczne dla tej grupy wyniki. Wobec tego społeczeństwo polskie — nie zwracające dotychczas należytej uwagi na postęp pracy ruskiej, winno pilnie baczyć, aby agitacya radykalna w swym pochodzie na wiec nie przekroczyła opłotków polskich zagród, a choć się na to na razie nie zanosi, w każdym razie czujność nie zaszkodzi!

Lud polski, zaniedbywany przez lata całe, stoi mimo to dziś silnie przy ideałach naszych. Praca Towarzystwa Szkoły Ludowej, mimo późnego dotarcia do chat wiejskich, osiągnęła nadzwyczajne rezultaty, uchroniła tysiące włościan przed zruszczeniem i ocaliła ich dla polskiego społeczeństwa.

Dowodem tego są obchody listopadowe, jakie po całej podolskiej ziemi włościanie obchodzą z wielkim pietyzmem. Cały szereg można by wyliczyć miejscowości, które w bieżącym roku uczciły pamięć listopadowego powstania. Wśród nich na podniesienie zasługuje uroczysty obchód w Chomiakówce, w powiecie czortkowskim.

Przeszło 1000 włościan z okolicznych wsi Rydodub, Kossowa i innych zeszło się w kościele w Chomiakówce, a po nabożeństwie zaległo obszerne podwórze na plebanii żaden bowiem lokal nie byłby w stanie pomieścić tej wielkiej rzeszy, jaka ściągnęła się na obchód. Przybył i zastęp włościan-Sokołów z muzyką wiejską i nieco inteligencyi wiejskiej. O ideałach Kościuszkowskich przemawiał pięknie p. Ochocki, o powstaniu listopadowem i doli dzisiejszej mówił p. Kamiński, zasłużony sekretarz trembowelskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przemawiało też kilku włościan, w końcu z tysiąca piersi chłopskich wzniosła się w niebiosa modlitwa błagalna i pieśń narodowa, poczem zebrani w skupieniu ducha rozeszli się do swych zagród.

Piękny też obchód zgromadził wielu włościan w Czernichowie mazowieckim, gdzie miejscowi włościanie odegrali sztukę patryotyczną: „Za sztandarem“.

W długie jesienne czy zimowe wieczory młódź w wielu wsiach stroni od karczmy i pożytecznie czas przepędza w Czytelni lub Kółku rolniczem. Przed kilku dniami zawiązał się w Płotyczy, w powiecie tarnopolskim teatr amatorski włościański. Jestto — jak się zdaje — pierwszy zorganizowany teatr włościański w Galicyi wschodniej. Po kilkunastu próbach odegrali włościanie Korzeniowskiego „Karpackich górali“ w kostyumach, wypożyczonych bezpłatnie przez wydział „Sokoła“ tarnopolskiego. Zaciekawienie we wsi było wielkie, obszerna sala szkolna pomieścić i części nie mogła, wobec czego kilkakrotnie musiała drużyna włościańska sztukę przedstawiać. Amatorzy noszą się z zamiarem odegrania sztuki w Tarnopolu, a dochód z przedstawienia przeznaczają na „Dom polski“ w swej wsi, jaki w najbliższym czasie stworzyć zamierzają.

F. K.

Jubileusz
polskiego kapłana unickiego.

Piękną, lecz rzadką uroczystość obchodzi w dniu jutrzejszym parafia kościoła Najświętszej Panny Maryi. Jutro bowiem upływa okres 50-cio letni kapłaństwa księdza Emiliana Sieniewicza. Jubilat, jakkolwiek duchowny obrządku unickiego przydzielony został przed 28 laty do parafii tego kościoła, wielkie zaś zalety jego serca zyskały dlań w ciągu tego czasu sympatyę niemal całego miasta. Dziś też niema może mieszkańca Krakowa, którydy nie znał ks. Sieniewicza, chociaż kapłan to skromny i cichy, żyjący zdala od gwaru miejskiego i życia politycznego.

Jedna jeszcze okoliczność nadaje tej pięknej a rzadkiej uroczystości jubileuszowej szczególną, niezwykłą a ważną cechę, charakter uroczystości niejako narodowo-kościelnej. Sędziwy jubilat jest bowiem kapłanem unickim z zaboru rosyjskiego, z nieszczęśliwej, krwią i łzami zlanej ziemi chełmskiej, jednym, a może już ostatnim z owych kapłanów-męczenników, którzy pragnęli służyć tam Kościołowi i ojczyźnie, a których mściwa ręka carskich siepaczy, usiłując zniszczyć unię, wypędziła ze stron ojczystych.

Życie tego kapłana jubilata było też długiem pasmem walk, trosk i cierpień, wynikłych z tych prześladowań, z ucisku ludności unickiej.

Urodzony w r. 1833 we wsi Żdżannach w powiecie krasnostawskim w gubernii lubelskiej, dzisiejszy jubilat uczęszczał do szkół w Szczebrzeczynie, gdzie ukończył szkołę średnią im. Zamoyskich. Następnie z powołania i na życzenie ojca swego, również kapłana unickiego, wstąpił do seminaryum unickiego w Chełmie. Spędził on w niem na przygotowaniach do przyjęcia stanu duchownego lat 5. Pierwsze cztery lata przeszły mu spokojnie, natomiast w roku ostatnim rozpoczęło się prześladowanie. Na mocy rozporządzenia cara Mikołaja I., rząd rosyjski postanowił odtąd corocznie wybierać z seminaryum unickiego kilku alumnów i wysyłać ich na dalsze kształcenie do prawosławnej akademii duchownej w Petersburgu.

Rzecz naturalna, że z akademii tej powracali kapłani uniccy zrusyfikowani — jako popi prawosławni!

W czasie, gdy X. Sieniewicz znajdował się na piątym roku studyów w seminaryum chełmskiem, wybrał rząd w tym celu dla akademii petersburskiej czterech alumnów, a mianowicie: Franciszka Malczyńskiego, Michała Krypiekiewicza, Józefa Włosiewicza i obecnego jubilata Emiliana Sieniewicza. Wyboru tego dokonał przyboczny adjutant ówczesnego namiestnika księcia Paszkiewicza — pułkownik Panamarew, który też dla zakomunikowania tej wiadomości zawezwał alumnów do pałacu biskupa X. Jana Teraszkiewicza. Wiedząc co będzie przedmiotem rozmowy z Panamarewem, Sieniewicz zgłosił się chorym i udał się do domu swych rodziców, zamieszkałych w oddaleniu 1 mili od Chełmu. Przyrzekł jednak, że za 3 dni zjawi się w pałacu na wezwanie. Tymczasem wskutek zmartwienia rozchorował się rzeczywiście, Panamarew zaś nie mogąc się doczekać przybycia Sieniewicza, wydał rozkaz przyprowadzenia go siłą przez żandarmów mimo choroby. Uprzedzając ten gwałt Sieniewicz choć osłabiony pojechał do pałacu biskupiego. Nie pomogły jednak namowy Panamarewa — alumn śmiało podpisał oświadczenie, że decyzyi rządu się nie poddaje!

Wpisano go więc za karę — na listę rekrutów w armii! Pobór odbywał się podówczas każdorazowo w nocy na 1 marca i tegoż dnia wyszło rozporządzenie namiestnika, aby Sieniewicza ująć i skutego odesłać na teatr toczącej się wojny pod Sebastopolem. Dnia tego znajdował się Sieniewicz w domu swych rodziców. Sąsiad ich, wiedząc o rozporządzeniu namiestnika odnośnie do osoby Sieniewicza, postanowił przyjść mu z pomocą; zawiadomił więc o wszystkiem alumna i ułatwił mu ucieczkę zagranicę.

Sieniewicz stanął na ziemi austryackiej w Bełzie i tu spotkał się z dwoma swymi kolegami zbiegłymi również dla uchronienia się od zesłania do akademii petersburskiej. We trzech udali się do Rzymu; Sieniewicz bawił tu jednak nie długo. Za staraniem księżnej Sapieżyny otrzymał w ambasadzie rosyjskiej paszport i na koszt papieża Piusa IX udał się w drogę powrotną do kraju. W Chełmie stanął w r. 1858 i tu wyświęcony na kapłana, mianowany został wikarym w parafii Drelów w powiecie radzyńskim.

Na tem stanowisku dzisiejszy kapłan-jubilat przetrwał rok, poczem znowu rok był administratorem parafii w Kijowcu. Musiał bowiem na żądanie władz opuścić powiat swój. W r. 1860 otrzymał X. Sieniewicz probostwo w Sworach na Podlasiu w majątku księcia Światopełka-Mirskiego. Tam też przeżył chwile walki narodu polskiego o wolność. Jakkolwiek nie mógł wziąć w niej czynnego udziału — mimo to — uległ dalszemu prześladowaniu. Bez wiedzy przełożonej władzy duchownej aresztowano go i uwięziono w Siedlcach. Przebył tam 3 miesiące, nagabywany ustawicznie przez przeróżnych nasłańców do przyjęcia... prawosławia. Sieniewicz pozostał jednak niezłomny, skazany więc został wraz z rodziną swą na zesłanie na Sybir. Odnośny wyrok przesłano do zatwierdzenia namiestnikowi warszawskiemu Bergowi, dzięki jednak staraniom przyjaciół kapłana, wyrok nietylko nie otrzymał zatwierdzenia, lecz namiestnik wydał nawet polecenie bezzwłocznego wypuszczenia więźnia na wolność.

Na tem atoli nie skończyły się jego prześladowania. Żądano od niego, aby poddał się rozporządzeniu, nakazującemu przemawiania do ludu wyłącznie w języku rosyjskim, śpiewania w tymże języku w czasie nabożeństw i wymieniania członków rodziny cesarskiej w czasie Mszy św. X. Sieniewicz oparł się temu. Kazano mu zatem podać się o urlop. Otrzymawszy ten „urlop“, udał się nasz kapłan do Łomaz do znajomego proboszcza, tu jednak został ponownie aresztowany i odesłany do Siedlec, gdzie nakazano mu wyjechać za granicę. W roku 1872 opuścił więc X. Sieniewicz swoje strony rodzinne, aby już więcej do nich nie wrócić i przybył do Lwowa. Pozbawiony środków do życia, chwytał się każdego zajęcia, aby tylko dać utrzymanie swej rodzinie. Był przez 4 lata wikarym w Milatynie, następnie rządcą domu przy ul. Kurkowej we Lwowie, ekspedytorem pisemka ludowego „Chata“, a wreszcie ekspedytorem przyborów kościelnych dla ubogich parafii. Na tem stanowisku spotkał się z ówczesnym biskupem krakowskim X. Dunajewskim, a polubiany przezeń serdecznie, przeniósł się na życzenie biskupa w r. 1880 do Krakowa. W mieście naszem mieszkał X. Sieniewicz odtąd stale. Początkowo sprawował urząd pisarza w Banku Arcybractwa Miłosierdzia, po latach jednakże 13 wskutek znacznego osłabienia wzroku musiał urząd ten złożyć. Przydzielony do parafii N. P. Maryi, sprawuje tu urząd kapłana, szanowany zarówno przez przełożonych jak i wszystkich mieszkańców miasta — nietylko dla swych cnót kapłańskich, lecz i dla swego gorącego patryotyzmu polskiego. Czując się duszą i ciałem Polakiem — nie rozumie tej walki, jaką wielu księży unickich we wschodniej Galicyi podjęło przeciwko narodowi polskiemu i gorzko nad nią boleje.

Oby Bóg dozwolił Czcigodnemu Jubilatowi długo jeszcze cieszyć się dzisiejszym tak bardzo zasłużonym spokojem wśród rodaków, aby doczekał się jeszcze szczęśliwszych chwil dla narodu polskiego i dla nieszczęśliwego Podlasia, które tak gorąco ukochał!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi; we środę Leokadyi..

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11; zachód przypada o godz. 3 minut 35; długość dnia godzin 8 minut 9.

Kraków, 7 grudnia.

Od wydawnictwa. Z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi, następny numer „Głosu Narodu“ ukaże się we środę o godzinie 8 rano.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Jutro o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w sali Rady m. Krakowa wiec w sprawie przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych, co niniejszem przypominamy.

Św. Mikołaj obchodzony był w wielu stowarzyszeniach krakowskich — podobnie jak lat ubiegłych uroczyście. Najwspanialej wypadł jednak w Resursie Urzędniczej, gdzie w wielkiej sali zgromadziło się około 600 dziatwy i młodzieży obojga płci. Po wieczorku wokalno-muzycznym i teatrze amatorskim, w których wykonawcami była wyłącznie młodzież, pojawił się na scenie w otoczeniu aniołków i mieszkańców piekła św. Mikołaj i po stosownem przemówieniu rozdzielił między dziatwę podarki w postaci ciastek i cukierków. Nastąpiły potem przeróżne zabawy i gry towarzyskie, które przeciągnęły się do późnego wieczora.

Równie wspaniale wypadł obchód ten w Klubie pocztowym. I tu zebrała się licznie dziatwa, aby po wysłuchaniu deklamacyi, śpiewu małego Władzia i Tolusia oraz okolicznościowej sztuczki pióra p. St. Gadomskiego p. t. Wigilia ś. Mikołaja“, odebrać z rąk świętego smakołyki i zabawki. Zabawa towarzyska trwała następnie do północy.

W niedzielę znów obchodzono św. Mikołaja w „Sokole.“ Straszne dyabły i gnomy uwijały się wśród dziatwy, zniknęły jednak za zjawieniem się św. Mikołaja. Podarki rozdzielone zostały tu przez losowanie, każde jednak dziecko otrzymało zabawkę odpowiednią płci i wiekowi.

Wystawa gwiazdkowa, połączona ze sprzedażą wystawionych przedmiotów, powstała z inicyatywy Zarządu Tow. „O własnych siłach“, a umieszczona w ubikacyach „Nieustającej Wystawy budowlanej“ w domu Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, chociaż nie imponuje rozmiarami, przedstawia się jednak nader interesująco. Niezbyt wielka ilość wyrobów przemysłu krajowego wynagradza ich dobroć, świeżość pomysłów, a przedewszystkiem swojskość form i ornamentów, czerpanych ze skarbnicy zdobnictwa ludowego. Możemy nareszcie ustawić pod choinką zamiast tandety norymberskiej lub tyrolskiej świetnie wprost wykonane zabawki, pochodzące z krajowej szkoły dla wyrobu zabawek w Jarosławiu. — Jest tam wszystko, czego tylko dusza dziecka zapragnąć może. Są nasi skrzydlaci husarze i teraźniejsi Sokoli, jest wojsko narodowe z trzydziestego roku, są lalki, przeróżne sprzęty domowe, wózki, saneczki i t. d. a wszystko pod względem gatunku i gustu daleko pozostawiające za sobą w tyle podobne wyroby obce.

Obok jaworowskich nieposlednie miejsce zajmują zabawki wyrobu Stowarzyszenia wytwórczego „Własną Pracą“ w Rzeszowie i konie na biegunach, wystawione przez znaną firmę Stefana Porębskiego w Krakowie. Dodajmy do tego pierniki Gurgula z Jarosławia i Hernicha z Wadowic, a będziemy mieli choinkę, na której niestety zawiesić jeszcze w tym roku nam przyjdzie niemieckie świecidełka. Lecz wystawcy nie zapomnieli i o osobach starszych, gromadząc na Wystawie dużo przedmiotów, mogących służyć na podarunki gwiazdkowe i zadość uczynić najwybredniejszym wymaganiom. Hafty z Makowa, białe i kolorowe, wyszywane serdaczki, portyery i t. d. oraz hafty p. Henryki Schwarzówney, toż to istne arcydzieła kunsztu hafciarskiego. Majoliki p. Niedźwieckiego, wyroby z chińskiego srebra Jarry i koszykarskie świeżo założonej fabryki Stanisława Jędrysa w Olszanicy, obok taniości, zalecają się dobrym smakiem i precyzyą wykonania. Panie Okuniewska, Krzeszowa, Robotówna, Salus nadesłały swe prace przeważnie z zakresu sztuki stosowanej, łączące pożytek z artyzmem. Uwzględniono nawet potrzeby nie tyle estetyki ile zdrowej konsumcyi, bo oto napotykamy kawę Wolnego ze Stanisławowa i wódki Marcelego Dutkiewicza z Krakowa. — Kończąc ten pobieżny przegląd Wystawy, żywimy nadzieję, że publiczność nasza przez jej zwiedzanie i zakupywanie wystawionych przedmiotów złoży dowód, że dobro i rozwój rodzimego przemysłu gotowa popierać nie tylko słowami, lecz także czynami.

Budżet miejski. Magistrat i wszystkie sekcye oraz komisye ukończyły już obrady nad odnośnymi działami budżetu miejskiego na rok 1909. Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej.

Komisya wodociągowa odbyła posiedzenie w sobotę popołudniu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Komisya uchwaliła budżet na r. 1909 oraz przyjęła projekt umowy z administracyą Państwa w sprawie objęcia syfonów pod objektami przełożonego koryta Rudawy. Wreszcie przyznała komisya kilku klasztorom ulgi w opłatach taryfowych w wysokości 50% za pobieraną wodę.

Z teatru miejskiego. We wtorek bieżącego tygodnia daje teatr dwa przedstawienia: o godz. 3 popołudniu odegraną będzie „Zemsta“ Fredry (ceny zniżone), wieczorem o godz. 7 „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego.

We środę powtórzoną będzie komedya Shaw'a „Klub Ibsena“, we czwartek dziewiąte przedstawienie „Nocy listopadowej“.

Z teatru ludowego. W poniedziałek z powodu przygotowań do występu C. Danielewskiego, znakomitego komika warszawskiego, teatr zamknięty. We wtorek odbędą się dwa przedstawienia. Na popołudniowe przeznaczyła dyrekcya baśń fantastyczną w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach“, a wieczorem powtórzoną zostanie arcywesoła krotochwila p. t. „Kinematograf“, grana w sobotę przy wypełnionej widowni.

We czwartek wystąpi u nas gościnnie zaproszony przez dyrekcyę teatru ludowego znakomity artysta i ulubieniec publiczności warszawskiej p. Cyryl Danielewski. Sympatyczny gość znany jest bardzo dobrze Krakowianom z jego pobytu u nas za dyrekcyi Pawlikowskiego i cieszy się zawsze niezwykłą sympatyą. P. Danielewski wystąpi jeden raz w znakomitej krotochwili 5-aktowej swego pióra p. t. „Nasze Paryżanki“.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 14 b. m. odbędzie się w sali Starego teatru koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem prof. Lalewicza, który odegra koncert Es-dur Liszta i fantazyę Beethovena z towarzyszeniem orkiestry.

Nadto między innemi wykonaną będzie Symfonia romantyczna Brucknera. Bilety do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego w godzinach od 11—1 i od 4—6.

Komitet pełny legatu im. St. Wyspiańskiego odbył dnia 3 b. m. w Colleg. Novum, w sali Nr. 2 posiedzenie, na którem komitet ścisły złożył sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym. Nad sprawozdaniem wywiązała się żywa dyskusya. poczem udzielono komitetowi obsolutoryum i wybrano nowy komitet ścisły, do którego komitet pełny wystosował szereg dyrektyw. Prezesem komitetu ścisłego został wybrany p. Bartoszewski Antoni, wiceprezesem p. Żuławski, sekretarzem I. p. Niedziela Wł., sekretarzem II. p. Służkówna, skarbnikiem p. Czarnocki, zastępcą skarbnika p. Bartel.

Walne Zgromadzenie Tow. św. Wincentego a Paulo. We wtorek dnia 8 b. m., jako w uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P., Tow św. Wincentego a Paulo mieć będzie swe nabożeństwo o godz. 8 rano w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu, podczas którego członkowie wspólnie do Stołu Pańskiego przystąpią.

Wieczorem zaś tego dnia o godz. 6 nastąpi w sali dolnej Arcybractwa Miłosierdzia (Sienna 5) Ogólne Zgromadzenie członków z Krakowa, Podgórza oraz delegatów konferencyj z prowincyi; na zebraniu tem zdaną będzie sprawa z działalności Towarzystwa. Bytność na Zgromadzeniu jest jednym z warunków pozyskania odpustu zupełnego, jakiego w dniu tym mogą członkowie Towarzystwa dostąpić.

Porządki w mieście. Z ulicy Długiej piszą nam: Specyalnością miasta Krakowa jest niepraktykowany nigdzie w większych miastach zwyczaj składania wszystkich materyałów budowlanych do budujących się domów — na ulicy. Skutek tego taki, że w miejscach tych komunikacya staje się bardzo trudną a ulica sama zamienia się na rumowiska i śmietniki. Niedomagania te dały się we znaki w ostatnich latach zwłaszcza mieszkańcom ulicy Długiej, przy której wybudowano aż kilka nowych domów. Ostatecznie, w sobotę — usunięto tam ostatnie rumowisko cegieł, gruzów i piasku. ale na tym też „heroicznym“ czynie wyczerpała się energia „czyścicieli“ miasta. Pozostałych po tym śmietniku dwóch olbrzymich skrzyń do wapna i piasku już nie zdołano usunąć, urządzono się nawet tak dowcipnie, że przesunięto je na chodnik — gdzie te szczególne ozdoby ulicy leżały spokojnie jeszcze dzisiaj rano. To się nazywa — „porządkiem“ w mieście!

Zamach samobójczy. W jednym z tutejszych hoteli, 18-letni Władysław R., syn przedsiębiorcy handlowego Żyda, słuchacz praw, strzelił do siebie wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym. Kula rewolwerowa utkwiła pod sercem, rana zaś groziła utratą życia młodemu desperatowi, na szczęście jednak zjawił się na miejscu wypadku, mieszkający w pobliżu profesor Uniwersytetu Dr Rutkowski, który bezzwłocznie dokonał operacyi na osobie rannego. Po wyjęciu kuli, Pogotowie ratunkowe przewiozło młodzieńca w stanie nie budzącym już obaw do domu. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

Bójki. W szynku żydowskim na Kazimierzu zabawiało się wczoraj wieczorem grono przyjaciół, racząc się naturalnie obficie alkoholem pod wszelką postacią. Jak zwykle w takich razach, przyszło do nieporozumienia między przyjaciółmi, a następnie do bójki. Powstał tumult, w którym 44-letni szewc z Czarnej Wsi Władysław Futynowski odniósł dwie ciężkie rany na kości potylicowej i czołowej. Rannego opatrzyło i przewiozło do szpitala Pogotowie ratunkowe.— Również nocy ubiegłej wynikła bójka wśród gości szynku przy placu Wolnica. Ofiarą jej padł 25-letni Władysław Samulik, któremu zadano nożem poważną ranę w piersi. Wezwane Pogotowie ratunkowe po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło rannego do domu.

Nieostrożność dorożkarzy staje się powodem rozlicznych wypadków, powtarzających się kilka razy na dzień. W ciągu trzech ostatnich dni zaszło już w mieście naszem 7 takich wypadków, z których ofiara wychodziła z mniej lub więcej silnymi kontuzyami. Dzisiaj znów jakiś dorożkarz najechał w Rynku głównym 14-letniego Franciszka Walagę. Chłopiec odniósł wprawdzie dość lekkie obrażenia, opatrzyć je jednak musiało Pogotowie ratunkowe. — Życzyćby sobie należało, by władze policyjne surowo wystąpiły przeciw brawurowej jeździe naszych dorożkarzy, szczególniej w ruchliwszych punktach miasta.

Wieczór kabaretowy w Podgórzu. Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w sali tamtejszego „Sokoła“ w sobotę, 12 b. m. dystyngowany Wieczór kabaretowy. Będzie to wieczór, jeden z niewielu — na którym trzeba będzie boki zrywać i pilnować wnętrza, by snać nie pękło wskutek przygotowanych salw śmiechu na cześć bożka humoru. Początek o g. 7 wieczorem.

Powołanie rezerwowych oficerów. Jak donoszą z Warszawy, zamieszkali w Królestwie Polskiem oficerowie zapasowi 13-go pułku piechoty, stojącego załogą w Krakowie, powołani zostali do stawienia się do szeregów w dniu 9 grudnia b. r. Od powołania powyższego wyłączeni są na razie ci z nich, którzy w roku bieżącym bądź odbyli ćwiczenia wojskowe, bądź zwolnieni od nich zostali na podstawie świadectwa lekarskiego.

Udział Polaków w kongresach hygieny szkolnej. Zarząd Tow. naucz. szkół wyższych dał inicyatywę w sprawie utworzenia stałego komitetu polskiego, którydy czuwał nad należytą organizacyą udziału Polaków w zwoływanych co 3 lata zjazdach międzyn. hygieny szkolnej. Dotychczas takiego komitetu nie było, to też za granicą szkolnictwo polskie nie mogło wystąpić z należytą powagą i odpowiedniem przygotowaniem materyału. Akcya, podjęta przez Tow. nauczycieli szk. wyż. tembardziej jest na czasie, że mamy dziś do zwalczenia system oczerniania naszej kultury, specyalnie zaś naszego szkolnictwa. Przeciwdziałać temu można jedynie przez informowanie zagranicy o istotnym stanie rzeczy. Ponieważ zaś na kongresach międzynarodowych wymiana zapatrywań odbywa się na terenie neutralnym, dalekim od postronnych wpływów, powitać należy inicyatywę Tow. nauczycieli jak najsympatyczniej. Wedle planu inicyatorów akcya obejmowałaby następujące czynności: 1) wyjednanie dla komitetu polskiego równorzędnego stanowiska z innymi komitetami narodowymi; 2) wydanie broszury ilustr. francuskiej o szkolnictwie polskiem; 3) wystaranie się o referentów i referaty; 4) organizacya udziału polskich wystawców w wystawie połączonej z kongresem itd. Ponieważ najbliższy kongres odbędzie się w roku 1910 w Paryżu, zakrzątnęli się inicyatorzy — na których czele stoi prof. Dr K. Twardowski — około skutecznego przeprowadzenia powyższej akcyi i wystosowali do szeregu interesowanych związków i stowarzyszeń w Galicyi i w Królestwie Polskiem prośbę o współudział w pracy.

Z Kraju.

Bochnia. Jubileusz cesarski obchodziło miasto nasze dnia 2 grudnia iluminacyą kartkową, z których dochód przeznaczono na cele filantropijne; ponadto odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym udział wzięli: młodzież szkolna, górnicy i władze, poczem odbył się po mieście pochód młodzieży gimnazyalnej i górników ze swemi orkiestrami na czele.

Szereg przedstawień amatorskich i odczytów rozpoczął się u nas w całej pełni.

W sali kasynowej odegrano dnia 5 b. m. „Młynarza i jego córkę“ siłami amatorów z Krakowa ze współudziałem artystów sceny ludowej z Krakowa p. Chrapczyńskiej i Winiarskiego, w sobotę zaś dnia 12 bm. powtórzoną zostanie w tejże sali 5-aktowa sztuka Szutkiewicza „Popychadło,“ wystawiona siłami miejscowemi.

W „Sokole“ przygotowuje się „Zagrodę sobkową.“

Andrychów. (Kor. wł.). (Jubileusz cesarza. — Wypadek w Wieprzu). Miasto nasze obchodziło jubileusz 60-letnich rządów cesarza nader uroczyście. Rada miejska okazała się kulturaniejszą od krakowskiej, gdyż uchwliła iluminacyę kartkową, przeznaczając czysty dochód z rozsprzedaży na cele miejscowej „Ochronki.“

Chociaż miasto nasze nie wielkie, jednak w jednej chwili rozkupiono 2500 nalepek i przystrojono niemi okna mieszkań. Z wielu budynków powiewały chorągwie o barwach narodowych. W dniu 2 b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem odbył się w szkole męskiej publiczny, uroczysty poranek.

W sąsiedniej wsi Wieprzu zdarzył się w dniu 2 bm. nieszczęśliwy wypadek. Gminny policyant z jednym włościaninem w celu uświetnienia jubileuszu cesarskiego, strzelali przed nabożeństwem z gminnych moździerzy.

Po strzale nie zaczekali jednak, by się moździeż dostatecznie oziębił, lecz wsypali proch w celu sporządzenia drugiego naboju. Proch eksplodował i poparzył ciężko twarze obu.

Jednego w stanie groźnym odwieziono do szpitala; grozi mu utrata zwroku.

Krosno. (Kor. wł.) (Życie towarzyskie. — Obchód listopadowy). Dnia 16 listopada dał u nas teatr Janowskiego jedno przedstawienie „Skiza“ Zapolskiej.

W dniu 9, 22 i 29 listopada odegrały na dochód ochronki dzieci utwór sceniczny p. t. „Powołanie Jagiellończyków“, zakończony żywymi obrazami z historyi polskiej: 1) Posłowie węgierscy u Kazimierza Jagiellończyka. 2) Władysław Łokietek wśród włościan w Ojcowie. 3) Nuncyusz papieski u Jana Sobieskiego przed wyprawą na Turków.

W rocznicę listopadową dnia 29 z. m. odegrali w sali „Sokoła“ amatorowie „Gwiazdę Syberyi“ Starzyńskiego, poczem na drugi dzień odbyło się za poległych bohaterów uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym przy udziale młodzieży i nauczycieli wszstkich miejscowych zakładów naukowych, oraz licznej publiczności.

Maków. (Kor. wł.). (Jubileusze. — Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 1-go b. m. obchodzono u nas pamiątkę powstania listopadowego nabożeństwem za poległych i okolicznościowem kazaniem. Tym razem patryotyczny „Sokół“ coś nie dopisał i wogóle uczuć się daje brak dawnego w nim zapału.

Ku uczczeniu 60-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa I tak 1 jak i 2 grudnia wieczorem iluminowano wszystkie domy i gmachy publiczne, ozdabiając gdzieniegdzie okna także nalepkami z podobizną cesarza i inicyałami. Wieczorem urządzono pochód z muzyką i pochodniami.

W Skawicy, „pod Policami“ obok Babiej góry przy ścinaniu drzew w lasach arcyksiążęcych zabitym został robotnik Józef Kawulak ze Skawicy. — Wypadki takie nie są rzadkie w okolicy Babiej góry.

Dwa wyroki śmierci. Z Złoczowa piszą: W ciągu ubiegłego tygodnia w sądzie tutejszym na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zapadły dwa wyroki śmierci. Najpierw zasądzono Stanisława Bartnickiego, awanturniczego usposobienia gospodarza z Wicynia, który z całą świadomością zastrzelił sąsiada swego Łukasza Czakę. Za to morderstwo skazano go na karę śmierci.

W kilka dni później stanęli przed sądem jako oskarżeni o zbrodnię morderstwa Ksenia Zwarycz z Ostaszkowic (pow. Zborów) i jej kochanek Marek Bartków. Sprawa zbrodniczego czynu przedstawiała się w następujący sposób:

Przed 5 laty ożenił się 23 lat liczący Tymko Zwarycz z 15-letnią Kseńką Bartków. Pożycie ich małżeńskie nie nastręczało, jak zeznał naczelnik gminy, nawet najbliższym sąsiadom żadnych szczegółów, któreby mogły wskazywać, że stosunki między małżeństwem są naprężone, chociaż z cicha mówiono, że oskarżona nie dotrzymuje wierności małżeńskiej. Tak też rzeczywiście było. Ksenia tylko w pierwszym roku małżeństwa żyła zgodnie z mężem, później zaś zaczęła nawiązywać stosunki miłosne z innymi, a szczególnie zaznajomiła się bliżej z przyrodnim bratem Markiem Bartkowem. Stosunki swoje Ksenia starannie przed mężem swoim ukrywała. Po kilku miesiącach „podkochiwania“ się wzajemnego, Bartków zdradził Kseni zamiar „uprzątnienia“ jej męża. Ksenia nie stawiała temu oporu, ale przyrzekła nawet pomoc. Prosiła tylko, żeby męża jej nie mordować na obejściu, ale gdzieś dalej w polu. Umówiła się więc z Bartkowem, że wyśle męża na kradzież

koniczyny na pola sąsiada Diamanda. Tak też zrobiła. W dniu 11 sierpnia b. r. w nocy wysłała swojego męża na tę kradzież, a oczekujący na tem miejscu Bartków zranił go śmiertelnie wystrzałem, a wreszcie dobił leżącego na ziemi kolbą strzelby. Na drugi dzień Ksenię powiadomiono o dokonanem morderstwie, ona jednak udała, że o niczem nie wie. Podejrzenie o morderstwo zwróciło się atoli zaraz przeciw niej i Bartkowowi, do czego później oboje się przyznali, tłumacząc swój zbrodniczy czyn: miłością wzajemną i chęcią pobrania się.

Na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych, skazał trybunał Bartkowa na karę śmierci, a Ksenię Zwarycz na 5 lat ciężkiego więzienia.

Ze świata.

Żydowscy posłowie. (Fragment z sobotniego posiedzenia Izby posłów). Poseł Diamand omawiał na tem posiedzeniu nędzę w małych miasteczkach galicyjskich, zamieszkanych przez ludność żydowską, przyczem w te odezwał się słowa: „Miasta te i ludność zapomniane są zupełnie przez państwo i parlament! Tymczasem biedna ludność żydowska ma przecież przedstawicieli w parlamencie, którzy jej pomódz mogą i powinni. Jednym z reprezentantów tych biednych Żydów jest Abrahamowicz. I Starzyński jest posłem biednych małomiejskich Żydów. X. Pastor, ten najwpływowszy ludowiec jest również żydowskim posłem (żywa wesołość) i tylu ich siedzi jeszcze na ławkach Koła polskiego...“

X. Pastor woła: Zostaliśmy wybrani przez ludność chrześcijańską i żydowską!

Pos. Diamand: Ludność chrześcijańska głosowała w większości przeciw wam!

X. Pastor: Wszyscy — chrześcijanie i Żydzi byli za mną!

Powyższe słowa p. Diamanda nie daleko odbiegają od prawdy. Były one eweutalnem przypomnieniem obowiązku tych posłów: Wybrali was Żydzi, spełniajcie więc ich wolę!...

Uprzejmość niemiecka w oczach Japończyka. Pociąg pospieszny kolei żelaznej pędził w stronę Tryestu. Do wagonu weszło dwóch Japończyków, którzy chcieli zająć miejsce w przedziale zajętym przez pięciu Niemców. Ci przyjęli opryskliwie przybyszów, tłómacząc im w sposób wcale niegrzeczny, że nie ma miejsca. Synowie wschodzącego słońca usadowili się jednak mimo tego przyjęcia, a jeden z nich tak się odezwał: Wy chcecie być europejczykami? Przebóg! Europejczycy, są to ludzie grzeczni, dobrze wychowani, gościnni. Wy zaś jesteście ordynarni, niegrzeczni, jesteście zatem azyatami!“.

Trafność tego zdania wypowiedzianego jeszcze przed wojną japońsko-rosyjską okazuje się teraz, gdy wiedeńczycy z piwnicy ratuszowej wypędzili posła posła Czecha dla tego tylko, że się nie zgadza z pojęciami Niemców.

Gęsta mgła wisi od kilku dni nad całą zachodnią Europą utrudniając niezmiernie wszelką komunikacyę. W wielkich miastach, w Paryżu, Ostendzie, w Dower, w Londynie i Berlinie ruch tramwajowy albo został zupełnie wstrzymany, albo odbywa się w ograniczonych rozmiarach przy świetle latarni. Dzienniki notują codziennie setki zderzeń i wypadków na ulicach, pociągi kursują z kilku i kilkunastugodzinnemi opóźnieniami. Także ruch okrętowy po kanale La Manche uległ tej naturalnej przeszkodzie, porty w Antwerpii i Ostendzie jakby zamarły, gwarne ulice i place stolic europejskich zalegają obecnie pustki i spokój przy egipskich ciemnościach. Uczeni z zainteresowaniem obserwują to zjawisko, które trwając już czas dłuższy wyrządziło milionowe szkody obrotowi okonomicznemu wielkich miast, gdzie już kilkugodzinny zastój wywołuje daleko idące skutki ujemne.

Wiadomości osobiste. P. Wiktor Kulerski, poseł do parlamentu niemieckiego bawi, od dwóch dni w naszem mieście.

Nekrologia. Sydon Szczepkowski, urzędnik Kasy Oszczędności miasta Krakowa, przeżywszy lat 45, umarł dnia 5 bm.

Florencya z Glińskich Tułasiewiczowa, wdowa po prof. gimn., przeżywszy lat 64, zmarła w Krakowie dnia 5 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

We wtorek 8 bm. Dr Władysław Horodyski: „Czy może istnieć filozofia narodowa?“

We środę 9, czwartek 10 i w piątek 11 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Szekspir na tle epoki“ (wyłady II, III i IV).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. O godz. 3 „Zemsta“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Środa. „Klub Ibsena“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek popoł. „Twardowski na Krzemionkach“.
Wtorek wieczór „Kinematograf“.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zebranie stróżów katolickich

W Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza odbyło się wczoraj popołudniu zebranie stróżów katolickich przy licznym udziale członków. — Zgromadzenie zagaił przewodniczący p. Cap, poczem udzielił głosu p. Gołębiowi, który w jednogodzinnem pełnem zapału i swady przemówieniu, zachęcał do organizacyi. Mowca, wykazawszy, w czem leży siła organizacyi, wzywał nietylko do skupiania się w łonie zawodowych stowarzyszeń, lecz nadto zalecał opierać się instytucyom tego rodzaju o organizacye zakreślone na szerszy zakres działania ekonomiczno-obywatelskiego. W tym celu wskazuje mowca na Polskie stronnictwo chrześć.-socyalne, którego głównem zadaniem jest wywalczanie słusznych praw i ochrona tychże drogą publicznej działalności. Wkońcu zwrócił mowca uwagę na ciągle grożące nam niebezpieczeństwo ze strony Żydów, a których nacisk i bezwzględność w postępowaniu w pierwszym rzędzie katoliccy stróże odczuwają. Mamy dziś bowiem 60 prc. kamienic w Krakowie już w rękach żydowskich, które zatrudniają przeszło 1500 stróżów — i to chrześcijan-Polaków, bo w całem mieście **nie ma ani jednego stróża — Żyda.**

P. Woźniak skarżył się na to, iż większość stróżów musi pełnić służbę po żydowskich domach, przyczem traktowanie ich przez tych rozpanoszonych kamieniczników, urąga wszelkim prawom godności ludzkiej.

Imieniem Pols. stronnictwa chrześć.-soc. przemawiał prezes tegoż p. Dąbrowski, który podniósł najważniejsze bolączki stróżów kamienicznych, jako to: wyzysk ze strony gminy, właściciela domu, lokatora, nieobywatelskie traktowanie stróża, począwszy od służby kamienicznej, a skończywszy na panu domu, a wreszcie stosunki mieszkaniowe, urągające najprymitywniejszym zasadom humanitaryzmu. Około 3000 stróżów jest w Krakowie, którzy zorganizowani, mogliby stanowić potęgę, z którą liczonoby się niezawodnie. Trzy tysiące zorganizowanych ludzi, to pierwszorzędna siła polityczna, której wpływy winny niejednokrotnie decydować tak w polityce krajowej i państwowej jak i gminnej, zwłaszcza z chwilą powstania wielkiego Krakowa, a co zatem idzie, z nastaniem nowej ordynacyi wyborczej.

Jeśli więc powstanie tego rodzaju organizacya, obejmująca wszystkich, będzie to potęga, z którą i w sprawach ekonomicznych odpowiednio czynniki liczyć się będą musiały.

Do uzyskania polepszenia doli, zaleca mowca odbywanie częstych zgromadzeń informacyjnych, wciąganie jak najliczniejszych członków do łona swego stowarzyszenia — aby tym sposobem przygotować grunt do urządzenia wiecu publicznego, któryby kategorycznie i jasno sformułował żądania stróżów katolickich, a które wtedy niezawodnie będą spełnione.

X. Mytkowicz skreślił zadanie „Polskiego Stronnictwa chrześc.-socyal. — do którego radził się garnąć, a które rozporządzając własną prasą, stanie w niej zawsze w obronie tych, którzy pod jego skrzydła się schowają. Apelując do organizacyi. wskazał na ten ważny moment, jakim jest powstanie W. Krakowa, Należy bowiem sobie uprzytomnić, iż z tą chwilą wzrośnie liczba stróżów do **5000** — a zrealizowanie takiej potężnej cyfry w wspólnem zrzeszeniu musi wydać najlepsze rezultaty.

Po powtórnem przemówieniu p. Gołębia i p. Capa, który szczegółowo omówił działalność stowarzyszenia w roku bieżącym, a które to stowarzyszenie coraz lepiej rozwija się, uchwaliło Zebranie kat. stróżów jednomyślnie następujące rezolucye, poddane pod głosowanie na wniosek p. Gołębia:

„Stowarzyszenie stróżów kat..“ żąda: 1) zbadanie mieszkań, celem zebrania odpowiednich dat statystycznych; 2) przeprowadzenia ze strony Wydziału sprawy kluczy od bram w tym duchu, aby stróż nie był za to odpowiedzialny, jeśli lokator zapomni zamknąć bramy; 2) odrębnej zapłaty za pracę przy czyszczeniu chodników.“

Z teatru.

„Klub Ibsena“, komedya w 4 aktach Bernarda Shawa. (Premiera sobotnia w teatrze miejskim).

Naturalista, werysta, symbolista, dekadent, fin-de-sieclista, neoromantyk (!) cynik o *par excellence* faunicznem tchnieniu sarkazmu, a przytem aż do odurzenia olśniewający dyalektyką — to Bernard Shaw na scenie.

Wyobrazić sobie Shawa, przeniesionego na... płótno. Zaiste dopatrzećby się można w nim wszystkiego: i pleneryzmu, i impressyonizmu, i syntetyzmu, i pointillizmu...

Zasadniczem jednak tłem, jak tam, tak i tu, pozostanie zawsze pełna shawowskiej brawury wibracya tonów: realizmu i satyry — w zdjęciach migawkowych, niemal kinematograficznego stylu — acz zawsze o głębokim podkładzie społeczno-etycznym.

Takim — pod każdym względem skończonym w indywidualizmie swym — przyzwyczailiśmy się widzieć dotychczas Shawa na deskach teatralnych. Niestety, nie możemy tego powiedzieć o onegdajszej premierze. Shaw nie jest jeszcze sobą... Jednakowoż liczne niedomagania tak pod względem literackim, jak więcej może scenicznym, brak tego właściwego mu stylu w „Klubie Ibsena“ możemy złożyć tylko na karb tego, iż sztuka ta jest jedną z pierwszych prób autora. Pierwocinom młodości brak jeszcze rozmachu Shawa-Pana, brak tej pewności scenicznej, brak niemiłosiernie zuchwałej chłosty, jaką widzimy w późniejszych utworach.

„Klub Ibsena“, w którym autor ma zamiar bezlitośnie chłostać wypaczone pojęcia doktryny naturalizmu, kończy tylko na dobrych chęciach: humor, satyra i ironia — wymuszone. Przytem stwarza typy niewyraźne i blade, nie mające nic wspólnego z prawdą życiową, a wszystko to ujmuje do tego w nieklejące się zbyt często ramy sceniczne.

Naturalizm Ibsena — określając go krótko nazwą „ibsenizmu“ — stawia Shaw w pojęciu teoretycznem, czysto doktrynerskiem, wypaczając i naginając go do swych... karykatur, stwarzając temsamem pozornie gruby realizm szarego życia codziennego, w rzeczywistości jednak tylko sztuczne typy. Ów ibsenizm ma też być jądrem problemów życiowych osób, którym sceptycyzm Shawa działać każe, a który wkońcu mści się na jego wyznawcach w sposób brutalny i cyniczny acz wielce nieprawdziwy.

Zaznaczyć trzeba, że i artyści nie wiele zadali sobie trudu, by ratować honor Shawa. Jedynie dzięki świetnej grze p. Ordon-Sosnowskiej w roli Julii Craven, około której wszelka akcya skupiała się, zawdzięczyć należy to zajęcie się sztuką. jakie ujawniało się we widowni.

Wkońcu nie można milczeniem pominąć sympatycznego zacięcia i trafnego ujęcia charakterystycznej swej roli w grze p. Janiczównej. *(d)*

Włochy i Rosya przeciwko Austro-Węgrom.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 grudnia.)

Sprzymierzeniec czy wróg?

Paryż. Rzymski korespondent „Tempsa“ dowiaduje się, że pomiędzy Rosyą a Włochami nie ma pisemnej umowy, a nastąpił „tylko“ szereg **ustnych rokowań, które doprowadziły do bardzo ścisłego zbliżenia na konkretnej podstawie.**

Londyn, (Tel. wł.). „Daily Graphic“ pisze, że ostatnia dyskusya w Izbie włoskiej była demonstracyą wrogą względem Austro-Węgier. Nikt nie wystąpił tam w obronie trójprzymierza. Domagano się nawet, by Włochy wystąpiły z trójprzymierza. Słowa dep. Fortisa, że jedynym nieprzyjacielem Włoch jest Austrya, przyjęte zostały oklaskami. Ta demonstracya nie ma związku ze skargami irredentystycznemi Włochów, ale zdarzyła się w czasie debat nad aneksyą, która nie dotyka bezpośrednio interesów włoskich. Obecnie musi się utwierdzić przekonanie, że Włochy nie są sprzymierzeńcem, na który mogą Austro-Węgry liczyć.

Londyn. (Tel. wł.). „Times“ pisze: Od kilku lat nastrój Włoch był Austryi i Niemcom przeciwny, a w ostatnich czasach uległ jeszcze znacznej zmianie na niekorzyść Austryi. Dopiero teraz jednak wystąpiła niechęć Włoch do Austryi publicznie i niemal ostentacyjnie. Zbliżenie włosko-rosyjskie jest zupełnem, a nietylko na tle ekonomicznem. Ruchy wojsk austryackich ku południowi są tak znaczne, że ich ukryć nie można. Są to oznaki rozluźnienia sojuszu Włoch z Austryą.

Pożyczka wojenna?

Medyolan. (Tel. wł.) Rząd włoski zaciągnie pożyczkę miliarda albo półtora miliarda lirów na cele komunikacyi i zbrojeń.

Rzym. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że Rada ministrów uchwaliła zażądać wielkich kredytów na wzmocnienie armii i fortyfikacyi.

Zreformowaną i powiększoną ma być artylerya, wzmocnione będą forty nadgraniczne, kawalerya będzie powiększoną, artylerya otrzyma nowy pułk artyleryi fortecznej i t. d. Również marynarka otrzyma wzmocnienie.

Rzym. (Tel. wł.). Minister Tittoni odjechał do Santa Severa, by odpocząć po przejściach ostatniego tygodnia.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ jest zachwycona onegdajszą mową Tittoniego i oświadcza, że Włochy idą już ręka w rękę z Rosyą i nie chcą się kręcić koło słońca berlińskiego.

„Riecz“ objawia niezadowolenie z tego powodu, że Włochy nie wystąpiły jeszcze zupełnie z trójprzymierza.

„Słowo“ pisze, że Włochy skrępowane trójprzymierzem nie mogą wziąć udziału w przedsięwzięciach, które mają na celu zapobieżenie krokom Austro-Węgier przeciw narodowości serbskiej.

Izwolski o Austryi.

Berlin. (Tel. wł.). „Localanzeiger“ donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski przyjął pewnego poważnego polityka rosyjskiego i wyłuszczył wobec niego wyczerpująco swe poglądy na sprawy bałkańskie. Rząd rosyjski — mówił Izwolski — ani pośrednio, ani bezpośrednio nie wpływał na bezpośrednie układy Austro-Węgier z Turcyą. Rząd rosyjski nie zgodził się nigdy na aneksyę Bośni, jest bowiem zdania, że kwestya bośniacka jest sprawą międzynarodową i może być tylko załatwioną na podstawie porozumienia państw, podpisanych na traktacie berlińskim. Anglia, Francya i Rosya zapatrują się na tę sprawę jednakowo i działać będą solidarnie. Jeżeli podczas konferencyi mocarstwa te nabiorą przekonania, że aneksya musi być uznaną, wówczas Rosya żądać będzie **odszkodowania dla interesowanych państw bałkańskich.**

Położenie Austryi jest obecnie trudnem. Miała ona chwilę tryumfu, atoli nie zdawała sobie sprawy z następstw poczynionego kroku. Austrya nie liczyła się z interesami Turcyi i Włoch i nie wzięła pod uwagę antyaustryackiego prądu we Włoszech, nie przewidziała również bojkotu w Turcyi. Obecnie Austro-Węgry muszą zgodzić się na konferencyę, jeżeli chcą wyjść z trudnego położenia.

W Wiedniu — mówił minister — istnieje opór przeciwko konferencyi. Atoli nie stanie on na przeszkodzie zrealizowaniu myśli konferencyi. **Partya wojskowa stara się pchnąć Austro-Węgry w zatargi wojenne z Czarnogórą i Serbią** w przekonaniu, że Austrya z nich odniesie korzyści. Agitacya tego stronnictwa na szczęście nie tryumfuje jeszcze w Austryi. Gabinet wiedeński ciągle oświadcza, że obecna dyslokacya wojsk niema zupełnie charakteru zaczepnego.

Rząd rosyjski usiłuje nakłonić Serbię i Czarnogórę do rozwagi, by usunąć trudności. Ruch serbski nie jest ruchem ludowym ale dynastycznym. Jeżeli Serbia nie da najmniejszego powodu do napaści Austro-Węgier, **to inne mocarstwa ujmą się za nią. Obecnie nastąpiło otwarte przymierze Anglii, Francyi i Rosyi w kwestyi bałkańskiej,** gdyż Niemcy silnie popierają politykę austro-węgierską na Bałkanie.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 5 b. m. obradowała komisya Dumy dla domen państwowych nad **nową pożyczką rosyjską.** Po godzinnem przemówieniu ministra skarbu opozycya zgodziła się na zaciągnięcie pożyczki **300 milionów rubli** na wykupno 5-procentowych biletów skarbowych, 150 zaś milionów rubli pożyczonych ma być po uchwaleniu budżetu. Komisya uchwaliła jednogłośnie pożyczkę 300 mil., a 31 głosami przeciw 13 pożyczki 150 mil. rubli. Kwestya pożyczki przyjdzie na porządek dzienny Dumy jeszcze w bieżącym tygodniu.

Manewry dyplomatyczne.

Petersburg. (Tel. wł.). „Słowo“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że Austro-Węgry **zgadzają się już na konferencyę bałkańską,** jeżeli państwa uznają aneksyę Bośni. Kwestyę odszkodowania Serbii uważają Austro-Węgry za sprawę drugorzędną. Rosyjski minister skarbu nagli do szybkiego załatwienia kwestyi bośniackiej, ponieważ niepewność sytuacyi utrudnia mu zaciągnięcie pożyczki.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 7 grudnia).

Wytrwały bojkot.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi, że bojkot w Turcyi nie słabnie, ale się zaostrza, gdyż organizacya bojkotowa została dokładnie przeprowadzoną. Rząd turecki nie może tu nic zdziałać, gdyż ruch bojkotowy jest ruchem ludowym.

Petersburg. (Tel. wł.) Wielki wezyr oświadczył, że bojkot ustanie dopiero po zawarciu układu austro-tureckiego w sprawie bośniackiej.

Zbrojenia Turcyi w Sandżaku.

Saloniki. (Tel. wł.). Rząd turecki wysłał do Sandżaku nowobazarskiego 7 bateryi.

Zły znak.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador austro-węgierski Pallavicini opuści w bieżącym tygodniu Konstantynopol.

Skromne żądanie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Fr. Presse“ donosi, że w kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, iż Serbia zażąda od konferencyi poręczenia nietykalności swego terytoryum. Rząd austro-węgierski gotów zgodzić się na to żądanie, jeżeli Serbia zgodzi się na ostateczne załatwienie kwestyi bośniackiej.

Belgrad. „Prawda“ zamieszcza rozmowę z Milowanowiczem, który powiada, że podczas swojej podróży po Europie oświadczył rządom, że Serbia żąda części Bośni i Hercegowiny celem połączenia się z Czarnogórą. Kwestya: wojna czy pokój? zależna jest od zachowania się Austro-Węgier. Jeżeli konferencya nie przyjdzie do skutku, to aneksya z pewnością nie będzie uznana.

Narady w Belgradzie.

Belgrad. Król przyjął Pasicza na dłuższej konferencyi. Wczoraj odbyła skupsztyna drugie poufne posiedzenie.

Spór o interwiew.

Petersburg. Dziennik „Weczer“ otrzymał z Belgradu sprostowanie w sprawie interwiewu ministra Milowanowicza, które właściwie interwiew ten potwierdza. Milowanowicz twierdzi, że Izwolski nie po zjeździe w Buchlowicach, ale przed zjazdem powiedział mu o zamiarze aneksyi Bośni i że mocarstwa prawdopodobnie się tej aneksyi nie sprzeciwią.

Belgrad. Korespondent „Nowoje Wremia“ oświadczył wobec redaktora dziennika „Polityka“ i kategorycznie podtrzymuje twierdzenie, że podał w ogłoszonym przez siebie interwiewie dokładnie to wszystko, co mu powiedział Milovanovic.

Niesnaski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi via Kotar, że dwór czarnogórski jest niezadowolony z Serbii, ponieważ Milowanowicz nie odwiedził Cetynii mimo przyrzeczeń.

Groźby Czarnogóry.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Generał Vukoticz przybył do Skoplie w powrotnej podróży z Konstantynopola. Konsulowie rosyjski i serbski wydali na jego cześć bankiet. Vukoticz oświadczył wobec korespondenta „Now. Wremia“, że książę czarnogórski tylko siłą powstrzymuje lud od wybuchu. Jeżeli konferencya uzna aneksyę, to Czarnogóra zerwie się do wojny, bo nie chce być niewolnikiem Austryi.

Niepowołani opiekunowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że Rosya, Francya, Anglia i Włochy wystąpią z przedstawieniami do Austro-Węgier z powodu ich zbrojeń zwróconych przeciw Serbii.

Rokowania w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Novakovic i serbski poseł Nenadavic odbyli wczoraj konferencyę z wielkim wezyrem.

„Jeni Gazetta“ donosi, że rząd zaprosił angielskiego fachowca dla porady w sprawach cłowych.

Otwarcie parlamentu pod ochroną wojska.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny czyni rozległe przygotowania na otwarcie parlamentu. W otwarciu tem weźmie udział cały pierwszy korpus.

Dobre rady.

Paryż. Dziennik „Journal“ zamieszcza artykuł byłego ministra spraw zagranicznych Hannotaux, który powiada, że wobec grożącego niebezpieczeństwa wojny opinia publiczna powinna głośno i wyraźnie oświadczyć, że Europa chce pokoju. Panowie Bułgarzy i Grecy, Serbowie i Czarnogórcy, Albańczycy i Bośniacy, którzy robią tak wątpliwy użytek z udzielonej im niezawisłości powinni zachować spokój. — Europa powinna wystąpić natychmiast przeciw pierwszemu, ktoby się teraz ruszył. Co na tem zależy chłopu francuskiemu, czy Bośniacy są okupowani czy anektowani? Hannotaux gani wprawdzie aneksyę, ale wzywa Austro-Węgry, jako państwo najbardziej interesowane, aby przedłożyły skargę trybunałowi europejskiemu, jak to uczyniła Rosya w r. 1878, Japonia w r. 1896. Francya w Algeciras, a Niemcy w sprawie Casablanki, a wtedy Austro-Węgry zaskarbią sobie wdzięczność Europy przez takie postępowanie. Konferencya przy pomocy kilku kompensat uzna fakt dokonany i przez to utrwali pokój.

Nie w porę.

Londyn. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki atakują ostro bar. Aehrenthala, nazywając go czynnikiem zagrażającym stosunkom międzynarodowym. Mimo wielkiego doświadczenia dyplomatycznego zapomniał on, że obecnie nie należy poruszać kwestyi spornych („quieta non movere“).

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 grudnia.)

Otwarcie szkół polskich w gubernii Piotrkowskiej.

Warszawa. Zarząd warszawskiego okręgu naukowego, po przyjęciu odpowiednich podań, wydał pozwolenia przełożonym zamkniętych 14-tu szkół prywatnych polskich w gub. Piotrkowskiej na ponowne otwarcie tych szkół.

Interpelacya o zagrabiony kościół.

Petersburg. Koło polskie złożyło w Dumie interpelacyę w sprawie kościoła w Opolu, w gubernii siedleckiej. Treść interpelacyi jest następująca: W dniu 25-tym lutego 1907 roku wydano uchwałę rady ministrów, iż starania o zwrot kościoła w Opolu katolikom są zależne od Dumy państwowej, lecz miejscowy duchowny prawosławny nie zwrócił na to uwagi i przebudował kościół na cerkiew, przyczem usunął zwłoki zmarłych z pod Kościoła. Dowiedziawszy się o tem, minister spraw wewnętrznych wysłał dwie depesze do gubernatora siedleckiego z poleceniem, aby zapobiegł samowoli. To samo uczynił oberprokurator synodu. Gubernator jednak nie zastosował się do poleceń i poświęcenie cerkwi odbyło się w dniu 19-tym grudnia. Z tego powodu podpisani składają pod adresem ministra spraw wewnętrznych interpelacyę: czy wiadome mu są powyższe fakty? czy winni samowoli przedstawiciele miejscowej administracyi i duchowieństwa prawosławnego ponieśli zasłużoną karę i jakie przedsięwzięto środki w celu zwrotu nielegalnie zabranego kościoła? Interpelacyę podpisało oprócz Polaków, kilku kadetów, jeden muzułmanin, litwini-katolicy, oraz hr. Uwarow i Iskrickij, hr. **Bobriński zaś odmówił podpisu.**

Strajk przeciwko pluralnemu głosowaniu.

Budapeszt. Węgierska partya socyalno-demokratyczna uchwaliła wczoraj na nadzwyczajnym kongresie **urządzić strajk masowy przeciw pluralnemu prawu głosowania.** Wybrano komitet, który ma poczynić odpowiednie przygotowania.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Podczas wczorajszych demonstracyi na Placu Verdiego **aresztowano pięćdziesiąt kilka osób,** które po zapisaniu ich nazwisk wypuszczono na wolność.

Sądy rozjemcze.

Nowy Jork. Sekretarz stanu Root podpisał traktat o sądzie rozjemczym z Peru. Jest to pierwszy traktat o sądzie rozjemczym podpisany z państwem południowoamerykańskiem.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 7 Grudnia. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	620	25	Gal. Tow. karp. nar.	530	—
węg. „ „	720	—	Oblig. węg. indemn.	93	50
Anglobanku	286	50	Renta majowa	94	70
Unionbanku	522	50	Austr. renta. kor.	94	90
Landerbanku	419	25	Węg. „ „	91	45
Bankvereinu	500	50	56 l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit	1028	—	4% Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	669	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej	105	75	4% „ „ kraj.	93	05
„ Elbethal	440	—	4½ „ „ „	99	75
„ północnej	5020	—	4% Gal. Obl. propin.	96	20
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	630	50	4% Poż. m. Lwowa	92	—
Rima Muranyi	523	—	Losy tureckie	174	50
Prag. Tow. żel.	24	08	Marki	117	13
Fabryki broni	588	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	347	—	Rosyjska pożyczka	97	15

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.